Nr. 1. **Kraków, niedziela 1 kwietnia, 1900.** **Rocznik IX.**

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: **Naprzód-Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — **„Nadesłane“** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 31 marca.

Groźby hr. Pinińskiego.

odnem i męskiem zachowaniem musiła lwowska młodzież politeczna władze do załatwiena „za-", to jest: do otwarcia kurw szkole. Dzienniki konserwne donoszą, że młodzież wysłała tacyę do namiestnika z „prośbą“ Jestto poprostu przekręcanie fa-: przeciwnie, sam p. hr. Pinińwysyłał do młodzieży swoich zaych i wzywał ją kilkakrotnie, aby deputacyę wysłała. Na audyencyi iadczyli delegaci młodzieży, że pa- spokój zupełny i niema powodów ystowania wykładów. Na to wyiedział p. hr. Piniński dłuższą e, którą zakończył następującemi

ym razem panom się udało, ja politechnikę otwieram; ale na przyszły raz skończy się inaczej, **zwłaszcza dla panów z Królestwa“!**

Hr. Piniński jest wprawdzie urzędnikiem austryackim, ale z pochodzenia, jak się zdaje, Polakiem. Hr. Piniński grozi młodzieży polskiej, pędzonej i prześladowanej przez żandarmów moskiewskich, wydaleniem z kraju polskiego. Nastąpi to wtedy, jeżeli jeszcze raz oburzy się ona korupcyą wyborczą Thulliego lub jego przyjaciół, jeżeli będzie miała inne pojęcie etyczne, niż galicyjscy macherzy wyborczy... Słowa p. namiestnika, których, rzecz charakterystyczna — nie ogłosiło żadne pismo galicyjskie, podajemy niniejszem pod sąd opinii publicznej, bez żadnych komentarzy.

Co się zaś tyczy samego „zatargu“ na technice, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że p. rektor Niementowski i jego przyjaciele doznali od początku aż do końca tej sprawy dotkliwej porażki. Dopiero minister austryacki musiał pouczyć ich, Polaków-autonomistów, że nie zamyka się zakładu dla jednego profesora, któremu udowodniono korupcyę wyborczą najbrudniejszego gatunku.

Honor nietylko młodzieży, ale kollegium profesorów techniki wymaga, aby Thullie nie kompromitował swoją obecnością miejsca, poświęconego tylko nauce.

Unia ludowa.

Opozycya ludowa w Galicyi zrozumiała swe zdanie. To, co powtarzamy ustawicznie od ostatnich wyborów, zaczyna się spełniać. Mimo wszelkich drobnostkowych, lecz zaciekłych swarów pomiędzy partyami chłopskiemi, pomimo osobistych napaści, pomimo poduszczeń z zewnątrz, — charakter klasowy ruchu ludowego zaczyna się coraz wyraźniej przebijać, skoro wchodzi w grę realny interes społeczny. Okazało się to przy sprawie projektu reform agrarnych Hupki. Przeciwko temu zamachowi stańczyków na lud, zjednoczyli się wszyscy posłowie ludowi. „Unia ludowa“ zajęła jednomyślne stanowisko w tej kwestyi i z całą stanowczością skonsolidowała się przeciwko zakusom stańczyków. To poczucie klasowe musi wzrastać, czy się to różnym zaściankowym politykom i niepowołanym mentorom podoba, czy nie. Głosy w rodzaju wycieczek aroganckiego daltonisty z „Przeglądu wszechpolskiego,“ który usiłuje rzucić zarzewie partyjnych walk między ludem, muszą przebrzmieć bez skutku — wobec świadomej klasowej polityki stańczyków, którym lud musi przeciwstawić równie świadomą, jednolitą i konsekwentną politykę klasową. Oto jedyna droga, po której musi się poruszać opozycya ludowa w Galicyi, jeżeli nie chce się stać prostą szarlatanerya, lub uledz haniebnie pod naporem przemocy szlacheckiej.

Moralni.

155 głosami na 219 wyborców zwyciężył w Bochni ks. Stojałowski i zasiadł w sejmie. Ta sama szlachta, która nie potrafiła pozyskać dla swojego kandydata ani połowy głosów Stojałowskiego, marzy teraz o wyrzuceniu go z Sejmu. Już słychać głosy

---

Ostatnie słowa.

Fraszka.

Umierał wieszcz, gieniusz, arcykapłan... Umierała chluba narodu, głowa stronnictwa, umierał doskonały syn ojczyzny, wódz pokoleń... Umierał Iks!...

W redakcyi pisma, które szczyciło się Nim od lat dwudziestu pięciu, zebrali się przedniejsi z partyi i oczekiwali w żałobie tej chwili nieuniknionej, kiedy im sztafety, biegające nieustannie od biura do mieszkania Umierającego, przyniosą wieść grobową. Czarna chorągiew do wywieszenia z okna, wytrzepana dziś rano z strychowego kurzu, czekała w pogotowiu, aby obwieścić światu zgon nad zgony. Nekrolog był już dawno napisany, przejrzany, poprawiony i aprobowany przez mężów naczelnych Ból, który miał ich dopiero spotkać, oni już przecierpieli dawno i dawno stracie, jeszcze nieponiesionej, poddali głowę. Wszystko przewidziano lub przeczuto — jedna tylko rzecz była dla nich tajemnicą: Jego ostatnie słowa... Ostatnie słowa Wieszcza!... Testament tej duszy wyjątkowej...

Niestety mało mówił lub tylko rzeczy, pozbawione szerszego interesu. Choroba skrępowała skrzydła temu orlemu duchowi. Lżył lekarzy, kłócił się z żoną, strofował córki, służbę — skąpiąc jej słów — obrzucał przedmiotami twardemi... Zwyczajnie chory, kłębek nerwów, istota zmysłowa, śmiertelna, pragnąca jeść, pić, bawić się, używać a nie umierać i to tak marnie, z powodu jakiejś tam marynaty na jakimś obchodowym objedzie. Słowa wyczekiwanego z upragnieniem, przez naród, przez ludzkość, słowa do milionów — nie wyrzekał...

A przecież wyrzec je musi. Żaden wielki człowiek nie zszedł z tego świata, nie rzuciwszy mu go na odchodnem, jak wielki pan rzuca napiwek lokajowi, otwierającemu drzwi karety. Ostatnie słowa gieniuszów są, jak ostatni błysk gasnącego płomienia, zjawiskiem opartem na prawach natury, zjawiskiem normalnem.

...Słychać kroki na schodach... wycieranie nóg w słomiankę... drzwi się otwierają... wpada sztafeta!...

Stało się.

— Wincenty!... Wywieście z okna czarną chorągiew.

...A przecież chwila ta była wstrząsającą...

w tym kierunku znamienne... Już rewolucyjny i patryotyczny i narodowo-demokratycrny „Przegląd Wszechpolski“ pisze:

Sejm może nie przyjąć nawet prawomocnie wybranego posła, poszlakowanego o czyny niemoralne. Są precedensy, dwukrotnie bowiem Sejm nie przyjął posłów pp. Chomińskiego i Kamińskiego. Kto jak kto, ale ksiądz prałat nie jest pod względem moralnym nieposzlakowanym. Nie trzeba długo szukać, żeby znaleść w jego przeszłości — o teraźniejszości nie mówię — różne grzeszki: przeniewierzenie funduszów składkowych, namawianie do fałszywych zeznań i t. d. Ks. Stojałowski nietylko ocierał się o kryminał, ale wycierał w nim kąty z prawomocnego wyroku sądu...

Wobec tego stwierdzamy w imię niezgasłego prawa ludu do wybierania posłem kogo mu się podoba w granicach istniejących ustaw, że Stojałowski ma większość $^2/_3$ głosów, że obecnie żadnej przeszkody prawnej nie ma do posłowania i że jest posłem parlamentu.

Jeżeli za „niemoralność“ mają mandatu pozbawić, to najpierw prosimy usunąć Abrahamowicza i Kazimierza Badeniego, jako przestępców wobec konstytucyi, potem Karola Czecza z Wieliczki i t. d. A jeżeli i za „niemoralność“ w rodzinie można także mandat odebrać, to prosimy usunąć Wiktora, Jędrzejowicza, Brunickiego, Potockiego i innych.

Niechaj tylko Sejm unieważnia wybory chłopskie, a wirylistom coraz więcej miejsca przyznaje. Doczeka się rychło rezultatów.

Pythia „z pod kawek“.

...owskie gazety donoszą, że stroskany o swoją córkę Araten był na audyencyi u p. namiestnika wraz z „zasłużonym“ w ostatnich tygodniach Schmelkesem. Hr. Piniński miał odpowiedzieć, że nie wie, gdzie znajduje się mała Michalina i że nie poprze żadnej niesprawiedliwości. Biedak Araten będzie się zapewno cieszył, że jeden z możnych tego światka galicyjskiego nie poprze niesprawiedliwości. Równocześnie p. Zoll i aż 87 posłów sejmowych wniosło interpelacyą, która w groźnych słowach uderza na jedną i jedyną próbę szukania Aratenówny. Hr. Piniński da na to zapytanie odpowiedź prawdopodobnie nieco wyraźniejszą... Ojciec-żyd szukał swej córki — żydówki w klasztorze, ztąd zbrodnia, której jednak żadna ustawa nie każe. Ale od czego potęga kleru? Od czego ten olbrzymi wpływ, jakim on się w środkowo-europejskiej Hiszpani cieszy? Już dzisiaj przecież zaleca „Głos Narodu“ urzędnikom państwowym, aby „wprzód w każdym (takim) wypadku uzyskali pozwolenie władzy duchownej a nie narażali się na klątwę“....

Hr. Piniński jest dobrym katolikiem i na klątwę się nie narazi, to też on „nie poprze niesprawiedliwości.“ A państwo kilkudziesięciomilionowe, zaopatrzone w tak czujną policyę, że aresztuje ona najbiedniejszego kolportera gazety robotniczej na „gorącym“ uczynku kolportaży, to państwo wielkie nie może od kwartału znaleść jednej dziewczynki, która żyje, podróżuje po Galicyi i — — przebywa w klasztorach. A w państwie tem rodzina została ogłoszona za podstawę społeczeństwa, za komórkę zasadniczą, za świętość. Aratenówna może zmieniać religię jak jej się podoba, ale nie o to tu chodzi, a o to, że jej znaleść nie mogą.

Nikt nie chce się „narazić na klątwę.“ Notujemy to jako trudny początek i zalecamy gorąco wszystkim osobom duchownym przyswojenie sobie naszkicowanej przez nas konstrukcyi prawnej. Przyda się ona znakomicie np. przy wymiarze podatków... Niedawno jeden z hiszpańskich biskupów rzucił klątwę na ministra finansów za to, że ten go podatkiem obłożył. Tylko tak dalej, a niegrzeczne, ateistyczne „świeckie“ państwo uledz musi, bo przecie i jemu klątwa miłą nie będzie.

Tylko zdaje się nam, przy całym respekcie dla klątw, szczypców, koła, pręgierza, stosu płonącego itp. środków „duchowych,“ że czasy podobnych rozumowań były już i przeszumiały nad biedną ziemią jeszcze przed wielką rewolucyą, a historya pono się nie powtarza.

Powstanie Kościuszkowski...

Polska konała... Państwa zab... kawałami rwały jej żywe ciało. R... carska, ta wschodnia jaskinia ro... ników, — Prusy, które z małego ... stewka stały się potęgą, opartą ... szary i junkrów, — bogobojna ... strya, — wszystkie one sprzymier... się, aby łup podzielić najspraw... i najszybciej. Polska konała, obez... dniona przez magnatów, wyniszcz... przez uprzywilejowaną garstkę, sp... dana poprostu za judaszowe srebrn... za ordery, tytuły, posady. Gdy l... ludzie w narodzie chcieli przeprow... dzić reformy w duchu nowożytn... panowie zdusili je stryczkiem Tar... wicy. Na Sejmie grodzieńskim ... gieltnicy Moskwy sami podpisują rozbiór kraju. Król jest utrzymankiem Katarzyny. Państwo ginie, a wino na ucztach leje się strumieniami, brzmi muzyka, rozpusta i zbytki dochodzą do przewrotnego szału.

Ale nie wszyscy są tacy. Zwierz-

Lecz ludziom stojącym na straży ogółu nie wolno poddawać się indywidualnej boleści.

— Byłeś pan przy zgonie?...

— Byłem.

— Do ostatniej chwili?

— Tak.

— I cóż?... Co powiedział?

— Co powiedział... Hm... Nie wiem, czy mi powtarzać wolno...

— Co?!... Czy wolno?!... Słowa Jego?!... Ostatnie Jego słowa?!... Mówże pan...

— Kiedy, bo...

— No mów, mów...

Powiedział do ucha najbliższemu, który skrzywił się nieznacznie. Inni zaczęli podsuwać mu pod nos uszy kolejką, jak pisklęta dzióbki karmiącej je matce a on powtarzał szeptem każdemu.

Zapanowało milczenie i zaduma. Zawód wyrazem niesmaku i próżni odmalował się w obliczach, jakby w obliczach spadkobierców, co zamknąwszy z czułością oczy drogiego nieboszczyka, zajrzeli do kasy i nic w niej nie znaleźli.

Naraz ktoś wyrzekł z mocą:

— A jednak narodowi należą się Jego ostatnie słowa!... Naród czeka na nie!... spodziewa się... potrzebuje ich!... i powinien je usłyszeć!...

— Cóż, kiedy ich nie mamy...

— Dlatego, że ich nie wyrzekł?... To nie racya. Czyż takie słowa muszą koniecznie być wypowiedziane?... Czyż takie słowa dadzą się tylko uszyma wysłuchać?... Duszami naszemi powinniśmy je pochwycić z szelestu skrzydeł ulatającego ducha wielkiego męża... my, jego blizcy... jego zaufani, jego najwierniejsi... Objawienie powinno nam ostatnie jego słowa podyktować, choćby ich nie wypowiedział... Czyż my nie powinniśmy tych słów odgadnąć?... Czy wolno nam tego zaniedbać?... Czy jest ktoś bardziej od nas zdolny do tego i powołany?!...

Ależ tak! tak! po tysiąc razy tak!... Idzie tylko o to, jak mają brzmieć te słowa.

Iks był wieszczem osobliwego gatunku. Nie pisał wierszy, nie pisał prozy, nie wygłaszał z szczytu trybun długich oracyj, przemawiał tylko przy okazyach uczt doniosłych, ale przemawiał, między dwoma wzniesieniami puharu, tak cudnie, że lotne jego słowo, niby słowo Sokrata, choć nie utrwalone własną twórcy ręką, szło w świat, trafiało do serc i budziło zachwyt samem nawet swem echem.

Zaczęto więc teraz myśleć, szukać w pamięci, przypominać sobie szlagworty, *bon mot'y*, aforyzmy i przysłowia zgasłego, szukano skrzętnie we wszystkiem, co kiedykolwiek wygłosił, jakiegoś zdania, któreby jak: *hic-haec-hoc* Jowialskiego-syna streszczało całe to wielkie życie i postać tę niepospolitą...

Powstał spór, każdy bowiem poddawał coś innego, reszta kwestyonowała autentyczność cytatu i w głosowaniu nad wyborem każdy projekt zdobywał jeden tylko głos: samego projektodawcy.

chnia warstwa jest „zimna i twarda, sucha i plugawa“, ale dalej w głębi płonie „ogień wewnętrzny“ niespożyty. Ogień ten trzeba na wierzch wydobyć. Trzeba ogniem i żelazem wypalić rany społeczeństwa. Trzeba zhańbione imię polskie oczyścić i nowym blaskiem otoczyć. Trzeba ważyć się na rozprawę z wrogiem, a jeśli nawet laur zwycięstwa nie ozdobi skrwawionego sztandaru, to w każdym razie ocali się cześć narodu i pójdzie w najdalsze pokolenia promienna tradycya poświęcenia i polskiego „nieprzejednania“ i narodowej mocy.

Więc — powstanie wybucha pod wodzą Kościuszki. Niech sobie stańczykowskie płazy biadają nad „niepotrzebnym“ upustem krwi, niech potomkowie Targowiczan twierdzą, że lepiej było z całym spokojem znieść najezdniczą stopę na karku. Płazom najlepiej w błocie — ale my szczycić się powinniśmy, że Polska upadła nie w błocie, lecz na krwawem pobojowisku.

Powstanie Kościuszkowskie z jednego jeszcze powodu ma w dziejach naszych znaczenie ogromne. Oto teraz już nie odwoływano się wyłącznie do szlachty, tej szlachty, która niegdyś dzierżyła berło narodowe w ręku, lecz z biegiem czasu osłabła, znieprawiła się, straciła hart rycerski, zmysł moralny i polityczny. Teraz — po raz pierwszy — powołuje się pod chorągwie lud miejski i wiejski. Kosynierowie krakowscy występują ze sztandarem, na którym widnieje napis: Żywią i bronią; oni to rozstrzygają o zwycięstwie w bitwie Racławickiej, rękami czarnemi od pługa zabierając nieprzyjacielowi 12 armat. „Gmin“ warszawski i wileński, ta pogardzona „hołota“ miejska, daje niezapomniane i świetne dowody swego patryotyzmu i energii rewolucyjnej. Krawcy, szewcy, rzeźnicy i t. d. walczą mężniej, okazują o wiele gorętszą miłość Ojczyzny. niż różni panowie, którym przecież Ojczyzna ta była o wiele łaskawszą matką. Dzięki tej to „hołocie“ ulicznej zasłużona kara spotyka jaśnie wielmożnych zdrajców.

Kościuszko, chcąc przyciągnąć lud do powstania, czyni pewne ulgi włościaństwu, daje mu wolność przesiedlania się, zmniejsza na czas powstania pańszczyznę do połowy, zabrania odbierać chłopom grunta, będące ich własnością. W ten sposób robi pierwszy, chociaż nieśmiały krok na drodze reformy społecznej, na tej jedynej drodze naszego wybawienia.

Niestety, powstanie upadło. Szlachta była zbyt zdemoralizowana, zbyt krzywem okiem patrzała na „wodza w sukmanie“ i na gorszych od niego „demagogów“ w rodzaju Kołłątaja, aby wystąpić masowo, z animuszem rycerskim przodków na pole walki. Owszem stawiała nawet liczne przeszkody powstaniu i opierała się wciąganiu chłopów do walki, uciekała za granicę, w wielu częściach Polski wcale się nie ruszyła. Mieszczaństwo było zbyt nieliczne (wszystkiego było wówczas w Polsce około 400 tys. mieszczan), aby wywrzeć wpływ rozstrzygający. Lud zaś wiejski, przygnębiony wiekową niedolą, zahukany, pełen nieufności, nie stanął ławą ku obronie Ojczyzny, która przez tyle stuleci była mu macochą.

Powstanie upadło — ale myśl jego, jego idea przewodnia żyje. A ideą tą jest niepodległość Polski, zdobyta przez lud dla ludu. Każdy, kto rzeczywiście kraj swój kocha, kto szczerze ideą Kościuszkowską się przejął, powinien pracować nad tem, by szerokie masy ludowe, proletaryat miejski i wiejski, stały się siłą samodzielną, świadomą, by same sprawą swą kierować umiały, by idea wyzwolenia społecznego coraz głębiej i wszechstronniej przenikała organizm duchowy narodu. W tem siła nasza, w tem przyszłość Polski.

Res.

— Nie, nie, słuchajcie, za mali jesteśmy do odgadnięcia myśli wielkiego człowieka... Tu trzeba czegoś olbrzymiego! godnego stanąć w rzędzie słów historycznych!...

— Ja mam u siebie w szafie książeczkę z złotemi myślami znakomitych ludzi...

— Dawać ją tu!

W kilka minut książeczka znalazła się przed oczyma obradujących, którzy zawarte w niej skarby ducha olbrzymów przetrząsać poczęli bez skrupułu. Sprawiedliwem było, aby wielcy nieboszczycy, którzy zdążyli wyrzec przed zgonem ostatnie słowo, poratowali kolegę, co tego uczynić nie zdążył. Z terna aforyzmów: na cześć światła — na cześć pracy — i na cześć miłości — losem zakwalifikowano do użytku potomnych zdanie:

Żyć — to kochać!

jako ostatnie słowa wielkiego zmarłego.

Oprawione w odpowiednie ramki przyczepiono zaraz do nekrologu i oddawszy pod prasę, w niezliczonych odbiciach rozrzucono po świecie.

A naród krzepił się tem słowem. Spożywając chleb powszedni, zakrapiając go piwkiem, bawiąc się ploteczkami, kłócąc się, umizgając, obmawiając i blagując, ludziska powtarzali z wywróconemi zachwytem białkami oczu:

Żyć — to kochać!

Jeden tylko Wincenty, woźny redakcyjny, przesylabizowawszy ten ustęp nekrologu, jako zwolennik prawdy czystej, nie znając się na pożytkach prawdy, stosowanej do przemysłu, splunął i mruknął z gniewem:

— No nie cholery to — jak łżą?... Powiedział przecie: „Żeby was wszystkich szlag trafił za tę marynatę, któraście mnie otruli!“ — Sam byłem przytem.

Za mały jednak do walki, nie ogłosił żadnego *dementi*. I duch nieodżałowanego Iksa płynie przez wieki z słowami:

Żyć — to kochać!

Orso.

Przegląd polityczny.

= Wczorajsze posiedzenie **Sejmu galicyjskiego** zostało odwołane, „komisye bowiem — jak donosi „Nowa Reforma“ — pracowały tak gorliwie, że dotychczas żadnego materyału nie przygotowały, a niektóre wcale nie zebrały się dla braku kompletu. Wobec tego następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek o g. 11 przed południem“. To próżniactwo Sejmu jest istotnie bezprzykładne.

Z „prac“ komisyj zasługują na uwagę jedynie obrady komisyi „dla reformy agrarnej“, w której poseł Hupka domagał się, aby w dyskusyi nad jego wnioskiem wziął udział przedstawiciel rządu; poparł go w tem żądaniu przewodniczący Pilat. P. Średniawski ostro wystąpił przeciw wnioskowi Hupki, natomiast popierał go p. Urbański. Referentem sprawy w pełnej Izbie wybrano wnioskodawcę p. Hupkę.

Podobno wniosek Hupki ma wejść na porządek dzienny Sejmu jeszcze przed świętami. Posłowie należący do Unii włościańskiej i lewicy zapowiadają nie tylko opozycyę, ale nawet obstrukcyę przeciw wnioskowi Hupki. W poniedziałek odbyć się ma wspólne posiedzenie klubu demokratycznego i włościańskiego w sprawie tego wniosku.

Stańczycy nie boją się jednak obstrukcyi. Byli oni tak mądrzy, że już zeszłego roku uchwalili sobie kagańcową ustawę „lex Urbański“, a większość komisyi dla wyrzucania posłów w myśl tej ustawy (hr Borkowski hr. Stadnicki, Karatnicki, Weigel, Kramarczyk i hr. Andrzej Potocki) daje gwarancyę sumiennego wykonywania policyi sejmowej.

W piątek odbyło się posiedzenie „Klubu demokratycznego“ w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Uchwalono postawić wniosek o zaprowadzenie piątej kuryi z 30 mandatami.

= **Wybór posła** do Rady państwa z kuryi miejskiej Stanisławów-Tyśmienica w miejsce po Bilińskim, który został gubernatorem Banku austro-węgierskiego, został rozpisany na 15 maja.

= „Frankfurter Zeitung“ dowiaduje się z poważnego źródła, że **lex Heinze** nie przyjdzie już na porządek dzienny parlamentu niemieckiego. W tej więc drodze reakcyjna ta ustawa zostanie w sposób cichy, nieprzewi-

dziany wprawdzie w regulaminie, lecz często praktykowany, uśmiercona.

= **Obstrukcya w parlamencie włoskim** jest niemal dosłownem powtórzeniem słynnej obstrukcyi w parlamencie austryackim. Włoski prezes ministrów Pelloux, wydał był wbrew konstytucyi dekret, obcinający wolność zgromadzeń, stowarzyszeń i prasy, jakkolwiek we włoskiej konstytucyi nie ma § 14. Obecnie parlamentowi przedłożył ten dekret do zatwierdzenia i przeciwko temu dekretowi rozpoczęli socyaliści i republikanie obstrukcyę. Abrahamowicz włoskiego parlamentu, który się tam nazywa Colombo, gwałci prawa opozycyjnych posłów i różnemi bezprawiami stara się zgnieść obstrukcyę. Zmusiło to lewicę do użycia jaknajostrzejszych środków. Wobec tego rząd chce wprowadzić obostrzenie regulaminu na wzór osławionej „lex Falkenhayn“. Na piątkowem posiedzeniu przyszło do gwałtownych scen. Prezydenta Colombo powitano okrzykami: precz! Socyalistyczny poseł Morgani zrzucił papiery ze stołu prezydyalnego na ziemię. Kwadrans trwały hałasy, aż Colombo opuścił salę.

= **Śmierć generała Jouberta** jest dotkliwą klęską dla armii Burów, która pozostaje teraz bez wodza. Joubert cierpiał już dłuższy czas na żołądek i teraz uległ tej chorobie. Pochodził on z francuskiej rodziny, która w r. 1688 przeniosła się do Holandyi, a w r. 1835 do Afryki południowej. Od wczesnej młodości brał udział w walkach z Kaframi i Anglikami. W obecnej wojnie okazał on niepowszednie zdolności strategiczne. Był on współzawodnikiem Krügera, z którym dwakroć walczył o prezydenturę Transwaalu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 kwietnia 1831. Bitwa pod Dębami. — 1578. Umarł Harwey, twórca teoryi obiegu krwi. — 1732. Urodził się Józef Haydn, słynny muzyk. — 1791. Umarł Mirabeau. — 1815. Urodził się Bismark.

Dziś w teatrze: „Szlachectwo duszy“, komedya w 3 aktach J. Chęcińskiego. „Łobzowianie“, obr. dram. w 1 akcie ze śpiewami W. Anczyca.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w b. gimnazyum św. Anny (ul. św. Anny 12) od godz. $4^1/_2$—$5^1/_2$ wykład prof. Stylo: „Obrazy z historyi Grecyi i Rzymu“. od godz. 7—8 wiecz. wykład inżyniera Urbanowicza: „Rozwój form społeczno gospodarczych“.

Aresztowania w zaborze rosyjskim. W ostatnich czasach gazety galicyjskie pomieściły masę sensacyjnych „telegramów“ z zaboru rosyjskiego, zawierających melodramatyczne opisy różnych aresztów, zdrady drukarni *Robotnika*, zasztyletowania zdrajcy i ogłoszenie wyroku w nowym numerze organu polskiej partyi socyalistycznej itp. Większa część tych wiadomości jest wprost z palca wyssaną. Prawdą jest tylko, że w Dąbrowie Górniczej i Sielcu zaaresztowano około 60 robotników, których przewieziono do więzienia piotrkowskiego skrępowanych lub zakutych w kajdany (powodem tego niezwykłego środka ostrożności były liczne ucieczki więźniów, transportowanych z Dąbrowy do Piotrkowa); dalej aresztowano 2 osoby w Łodzi i odbyto w Wilnie 16 rewizyj, poczem parę osób zatrzymano w śledztwie.

Z Warszawy piszą nam: Wiadomo, że od niejakiego czasu w Warszawie odbywają się demonstracye robotnicze z okazyi pogrzebów kilku ofiar wyzysku fabrycznego oraz ucisku władz. Jedna z ostatnich takich demonstracyj odbyła się d. 18 marca, w sam dzień rocznicy wybuchu Komuny paryskiej.

Pretekstem do demonstracyi był pogrzeb studenta politechniki warszawskiej, Kazimierza Zywanowskiego, który zmęczony długiem śledztwem, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Orszak pogrzebowy miał wyruszyć z kościoła Reformackiego. Kilkutysięczny tłum, złożony z robotników i studentów, nie mógł nie zwrócić uwagi policyi, która też zjawiła się przed kościołem w znacznej liczbie przed kościołem i skonfiskowała dwa wieńce z czerwonemi szarfami, nie przeszkodziła jednak imponującemu orszakowi rozwinąć się na ulicy (położonej w samem centrum miasta) i wyruszyć. Na ulicy Dzikiej tłum zaczął śpiewać „Czerwony sztandar“. Policya rzuciła się i zaczęła aresztować śpiewających. Pieśń została przerwana na chwilę, ale wkrótce rozbrzmiała na nowo. Potem rozległy się męzkie, napełniające otuchą zwrotki „Warszawianki“. Parę razy zagłuszały ją wrzaski policyi, usiłującej aresztować towarzyszy. Pomimo energicznego oporu demonstrujących, udało się policyi zamknąć jednego z robotników w jakimś domu. Od rogatki mieliśmy nieść wieńce, ale i to (co zwykle bywa dozwolonem), pomimo świetnego z naszej strony wystąpienia, zostało udaremnione. Przy wejściu w cmentarz, gdy połowa orszaku pogrzebowego znajdowała się jeszcze na ulicy, zamknięto bramy, rozdzielając nas na dwie połowy. Powracający z pogrzebu tłum zatrzymał się przed domem, w którym trzymano uwięzionego i usiłował odbić go, ale został rozproszony. Ogółem aresztowano 2 robotników i 2 studentów, a pewnej ilości studentów odebrano legitymacye.

Znęcanie się nad żołnierzami. W Gródku rotmistrz ułanów, Wraubek, uderzył w ujeżdżalni ułana Ilka Mackowskiego po twarzy „rejtpajczą“ i wybił mu lewe oko. Mackowski ociemniał na oko.

Złodziejskie gniazda. (Nowy Sącz). Walne zgromadzenie delegatów do Kasy chorych odbyło się w środę 28 marca. Zgromadzenia tego nie ogłosił zarząd wcale. Delegatom miejscowym i zamiejscowym doręczono legitymacye dopiero we wtorek 27 marca; wielu z nich wcale nie otrzymało legitymacyj i musiało się o nie dobijać tuż przed zgromadzeniem. Protokołów poprzedniego zgromadzenia nie odczytano wcale. Nie przedłożono nawet sprawozdania rachunkowego, ani wniosku o udzielenie absolutoryum.

Głosowanie odbyło się w ten sposób, że prezes Sterkowicz sam odczytywał kartki do głosowania; skrutynium nie było żadnego. Wniosku del. Fiałka, który żądał, by skonstatowano, czy tyle jest kartek, ile głosujących, nie dopuścił wcale pod głosowanie.

Wybory do zarządu wypadły wobec tego po myśli kliki Sterkowicza. Za listą robotniczą głosowało 18 delegatów, za Sterkowiczem 20. Czy stosunek ten był prawdziwym, nie można było skonstatować, gdyż Sterkowicz nie dopuścił do żadnej kontroli. Tylko do sądu polubownego udało się wybrać delegatów niezawisłych. Następnie zabrał głos tow. Teller, przedstawił cały szereg zarzutów z powodu gwałtów wyborczych i napiętnował zachowanie się Sterkowicza jako niegodne. Pan Sterkowicz wykrztusił w odpowiedzi na to parę zdań i zamknął szybko zgromadzenie.

Dzisiejszy list paryski opisuje wiekopomną chwilę zjednoczenia wszystkich najważniejszych odcieni socyalizmu francuskiego. Obraz w nim naszkicowany jest artystycznie piękny, a chwila ta będzie miała kiedyś w historyi Francyi znaczenie większe, niż niejedna wygrana bitwa.

W Borysławiu runęła dnia 28 marca ściana starego domu, rozbieranego celem stawiania wieży wiertniczej i przywaliła 2 robotników. Uszkodzenia ich są bardzo ciężkie.

Obrońca w sprawach karnych tow. dr. Heski otworzył swe biuro w Krakowie Floryańska 18 II piętro.

Nasze metody walki zyskują zwolenników i naśladowców w bardzo godnych i dżentelmeńskich kołach społecznych. Oto na wiecu adwokackim w Wiedniu uczestnicy rozżaleni losem swoim, a zwłaszcza położeniem upośledzonem wobec ministeryum — jęli grozić ostrymi środkami, a nawet — słuchajcie, słuchajcie! — strejkiem! Wprawdzie większość pohamowała zbyt radykalne zapędy — ale już to, że rzucono groźbę, jest dość znamienne. Owszem panowie, strejkujcie! Naśladownictwo nie jest „zastrzeżone“, a robotnicy złożą grosz wdowi na strejkujących współbraci.

Borysław. (Z kopalń Länderbanku). Przy ostatniej wypłacie 16/3 w kopalni Länderbanku bardzo wielu górnikom brakowało szycht, wskutek czego mniejszą wypłatę dostali. Niektórym robotnikom brakowało przy miesięcznym obrachunku po 8 i 9 szycht nawet. Ładne porządki! Niejaki Jakób Lochert, dozorca, stojałowczyk, robotnikom podwładnym mu narzuca swoje gazetki „Wieniec i Pszczółkę.“ Dzieje się to w kopalni podczas pracy lub podczas wypłaty w oczach dyrektora kopalni Szumskiego i urzędników. Tak gorliwie zajmuje się tą kolportażą w kopalni, że „zapomina“ często zapisać szychtę robotnikowi, stąd te „pomyłki“; naturalnie, że politycznych zwolenników jego to nie spotyka.

Nic byśmy nie mieli przeciwko temu, że Szumski jest na tyle liberalnym, że zezwala stojałowszczykom na kolportaż na kopalni (podczas gdy w zwykłej składce urządzonej przez nie-stojałowszczyków węszy zaraz socyalistyczną agitacyę i w karczemny sposób konfiskuje składkowe

pieniądze), ale potępić musimy demoralizacyę, jaką szerzy przewódca stojałowszczyków wprowadzaniem w kopalni systemu korupcyi i protekcyi.

Schodnica. W niedzielę 18 bm. miał tow. Lasocki odczyt w stowarzyszeniu robotniczem „Zgoda“ na temat: Czem są kasy chorych dla robotników a czem być powinny? Mówca przedstawił braki w ustawodawstwie o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby a następnie poddał ostrej krytyce statut związkowej kasy chorych w Schodnicy.

Zgromadzenie ludowe w sprawie Kopernika zwołuje uniwersytet ludowy w N. Sączu na niedzielę 1 kwietnia do sali Sokoła. Musiano się chwycić tego oryginalnego sposobu, aby przezwyciężyć wstręt starosty Jarosza do teoryi Kopernika. Przed kilku tygodniami zabronił p. Jarosz odczytu o teoryi Kopernika, żądając, aby go przedłożono najpierw na piśmie. Biedny Kopernik nie przeczuwał, że w skromnej mieścinie galicyjskiej po czterech wiekach wystąpi przeciw niemu skromny i bogobojny starosta i obróci w niwecz wszystkie jego twierdzenia, — jednym zakazem. Bo przecież ani w kodeksie karnym, ani w cywilnym niema ani słowa o poruszaniu się ziemi. Do urzędowej wiadomości władz galicyjskich nie doszło jeszcze nic o Koperniku, nieznanym z miejsca pobytu...

Staroście Jaroszowi i jezuicie Cozlowi udał się dowód, że teorya Kopernika nie działa wcale — w Sączu i w okolicy.

Tortury w N. Sączu! W kwietniu roku zeszłego podniesiono w publicznem zgromadzeniu w Sączu następujący oburzający fakt. W aresztach gminnych w Sączu trzymano przez jedenaście miesięcy kobietę, którą miano odszupasować, ale nie znano jej miejsca przynależności. Nazywała się M. Just, liczyła 29 lat. Trzymano ją w ciemnej norze na słomie; słomy tej nie zmieniano wcale, tak, że zgniła; nie wypuszczano jej wcale z kaźni, potrzeby naturalne musiała załatwiać w kaźni, — przez jedenaście miesięcy! Na życie dostawała 10 ct. dziennie; wobec tego była wiecznie głodną. Kobieta ta dostała obłędu, i dopiero na interwencyę robotników u burmistrza przeniesiono ją do szpitala, gdzie po dwóch dniach umarła. Do kaźni nie można było nawet wejść, z powodu okropnego fetoru... Wiadomość o tym strasznym wypadku podał swego czasu „Naprzód“, „Głos przemyski“, a za nimi i inne dzienniki. Magistrat wystosował do pism sprostowanie — i cała sprawa przycichła.

Dopiero po roku (!) wytoczyła prokuratorya śledztwo policyantom gminnym o tę sprawę. Kobieta ta była w czasie aresztowania zdrową, i dopiero pobyt w zabójczej kaźni wpędził ją do grobu. Śledztwo prowadzi radca Wiśniewski. Żądamy surowego ukarania winnych tej ohydnej zbrodni!

Nietylko więc w Samborze, ale i w innych miastach Galicyi dzieją się rzeczy, niegodne kraju cywilizowanego. Przypominamy przy tej sposobności torturowanie aresztantów w Tarnowie, o którem pisaliśmy swego czasu w „Naprzodzie“. Nie pomogą tu już rozprawy sądowe, lecz gruntowna reforma i publiczna kontrola gospodarki policyjnej.

Listy lwowskie. Zaostrzanie się stosunków politycznych, oto charakterystyczne znamię Lwowa na teraz.

Dotąd bowiem jedynymi ludźmi, którym uchodziła ta bezwzględna krytyka ludzi i stronnictw, byli socyaliści.

Pisma zachowawcze przyzwyczaiły się jednak do tego braku delikatności ze strony socyalnych demokratów i zbywały najsłuszniejsze i najdotkliwsze oskarżenia milczkiem lub kilku oszczerczymi frazesami. Od pewnego czasu jednak psuje się coś w państwie duńskiem, wymyślać bowiem zaczynają nietylko socyaliści, oskarżać o korupcyę znane i szacowne podpory społeczeństwa nietylko „wywrotowcy“ z pod czerwonego sztandaru.

Oto „Słowo polskie“ podniosło przed kilku dniami fakty, jaskrawo oświetlające stosunki lwowskie w Radzie miejskiej.

Wiadomo było już oddawna, że filary mieszczaństwa lwowskiego, to nie wzory katońskich charakterów.

O panu prezydencie Małachowskim i jego stosunku do Piętaka w okresie przed **zatwierdzeniem cesarskiem** mówią tu wiele, a niektórzy z niepowściągnionej złośliwości tłómaczą bardzo jasno i przekonywująco, co może Piętaszek u małej ekscelencyi i dlaczego Małachowski podczas wyborów lwowskich do Sejmu tak gorliwie kopię kruszył za niefortunnym ministrem dla Galicyi.

Obecnie jednak pokazuje się, że Rada lwowska to idylla prawdziwa dla rycerzy łatwych przedsiębiorstw.

Magistrat lwowski wykonuje własnym kosztem roboty dla prywatnego towarzystwa jedynie dlatego, że członkowie „strzelnicy lwowskiej“ należą do większości sławetnych rajców.

Inny rajca używa swego mandatu wbrew regulaminowi radzieckiemu na to, aby wnosić oferty na roboty magistrackie w warunkach, w których żaden konkurent w zawodzie sprostać mu przecież nie może. Wywleczenie tych spraw przed opinię publiczną zmusiło i Radę miejską do zajęcia się całą tą cuchnącą sprawą.

„Słowo polskie“ obstaje przy swojem oskarżeniu, a odpowiedzi prezydenta na interpelacyę aż nadto potwierdzają słuszność ataków tego pisma.

Pierwsze strzały przeciwko naszemu pismu padły — jak łatwo przewidzieć — na Podgórzu. Tam to urzęduje ozdobiony dwoma rosyjskimi orderami Kostrzewski, tam władzę dzierży znany Starzeński, b. wspólnik Scipiona i Kieszkowskiego. Tow. Lunek i Jabłoński (jutro wynajdzie „Głos Narodu“, że to żydzi!) zostali przed stowarzyszeniem robotniczem aresztowani, za to że roznosili do abonentów „Naprzód“. Zadenuncyował ich podobno jakiś gimnazyalny uczeń, którego nazwiskiem podzielimy się wkrótce z publicznością. Ten obrońca porządku zasłużył na to bezwarunkowo. Kostrzewski początkowo nie pozwolił żonie Lunka widzieć się z mężem! Rano odbyto rewizyę w „Sile“ podgórskiej i zabrano z ramek numer Naprzodu zaabonowany! I to wszystko w najgorszym razie za kolportaż w pobliżu kościoła. Kłamstwem bowiem jest, jakoby kolportował ktokolwiek w kościele. Czekamy, co na to powie sąd!

Hr. Starzeński był jeszcze lepszy. Dowiedziawszy się, że Kasa chorych w Podgórzu chce dać roczny wykaz rachunków do Naprzodu, pospieszył z przestrogą, żeby to przypadkiem więcej nie kosztowało, niż jemu się stosownem wydaje.

Robotnicy podgórscy! Jedyną odpowiedzią Waszą powinna być potrojona prenumerata, na Wasze pismo złożona.

Feliks Gawłowicz ożył znowu. Nie wszyscy może pamiętają tego niedoszłego kandydata z 5 kuryi w Krakowie, wypuszczonego przez jezuitów na pociechę zwolenników dobrego humoru. Przez trzy lata siedział Gawłowicz cicho, aż wreszcie wypłynął w sali sądowej sądu powiatowego. Stanął wczoraj jako oskarżony o pobicie pewnego robotnika węglowego, socyalisty. Na rozprawie wygłosił p. Gawłowicz ubolewanie, że socyaliści skarżą do sądów, mimo, że nie uznają władzy. Sędzia wyraził również ubolewanie — i skazał Gawłowicza na dwa dni aresztu.

Szprycki na klinice hofrata Korczyńskiego wymagały dokładniejszej kontroli. Zapytujemy p. hofrata, czy prawdą jest, że przy wstrzykiwaniu takich silnych trucizn, jak kolchicyna, posługiwano się szprycką, zawierającą dozy na kilka wstrzyknięć? Czy prawda, że tylko od czułości ręki może zależeć, czy jeden pacyent dostanie taką samą dozę do organizmu, co i drugi? Czy nie przypomina sobie dalej p. hofrat, że jeszcze za czasów praktyki klinicznej znał jeden wypadek zatrucia kolchicyną z wynikiem śmiertelnym?

Przy tej okazyi prostujemy dwa djabliki drukarskie, które wkradły się do części nakładu naszego numeru okazowego. Zamiast dr. Kądzioł, ma być dr. Kędzior, a śledztwo nie zostało „odroczone,“ lecz „wdrożone“.

Żołnierze po stronie strejkujących! Bratni nasz organ „Prawo Lidu“ w Pradze donosi: Niedawno zgłosiło się do lokalu komisyi zawodowej w Pradze czterech żołnierzy i złożyło imieniem wielu swoich kolegów 150 paczek tytoniu „komiśnego“ dla strejkujących górników; przyrzekli również przynieść i chleba, jeżeli górnicy będą głód cierpieli. Skromny ten dar proletaryuszy w mundurze przyjęli robotnicy z serdecznem podziękowaniem.

Co się stanie ze starą monetą? Stare monety srebrne po 20, 10 i 5 ct. będą kasy rządowe przyjmowały w przeciągu roku, licząc od 15 lutego, za połowę nominalnej wartości. Monety miedziane, centy i półcenty, będzie można wymieniać w kasach za całą wartość aż do 30 czerwca. Od 1 lipca 1900 aż do 30 czerwca 1901 będzie je można wymieniać za połowę wartości, to jest za 1 centa dostanie się 1 halerz, za 1/2 centa 1/2 halerza. Po tym terminie utracą dawne miedziaki wszelką wartość.

Książęce brudy. Książę Don Carlos, wieczny kandydat do tronu hiszpańskiego,

wymyślił następujący sposób, ażeby nie wypłacić posagu swej córce, która wyszła za zwykłego śmiertelnika. Córka pozwała go przed sąd o zapłacenie należnego posagu, a wedle praw hiszpańskich musiałby to ojczulek uczynić. Ażeby tego uniknąć, przyjął Don Carlos na czas trwania procesu poddaństwo austryackie, gdyż wedle ustaw austryackich nie będzie obowiązanym do wypłacenia posagu. Tak więc przedzierżgnął się czcigodny Don Carlos w Austryaka; potem przebierze się znowu w strój hiszpański. Dla kilkuset tysięcy złr. opłaci się ta „operacya“. Cóż znaczy dla uksiążęconych drabów religia, narodość, sumienie, jeżeli idzie o trochę monety?

Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej po wysłuchaniu wniosków sprawozdawcy i prokuratora Izby adwokackiej uchwaliła, że niema powodu do wdrożenia postępowania dyscyplinarnego przeciw kandydatom adwokackim drom Józefowi Drobnerowi i Zygmuntowi Markowi w Krakowie z powodu zasądzenia ich za udział w manifestacyi socyalistycznej w dniu 24 września 1899. Z motywów urzędowego pisma wyjmujemy następujące ustępy:

„Dnia 24 września przedpołudniem urządziła partya socyalno-demokratyczna w Krakowie pochód demonstracyjny w Rynku i przed magistratem, celem zaprotestowania przeciwko reformie statutu miasta Krakowa, w szczególności przeciw projektowi reformy wyborczej, nie przychylającemu się do żądania o zaprowadzenie powszechnego głosowania.“ W pochodzie tym brali udział obaj towarzysze, kandydaci adwokaccy.

„Zważywszy, że udział w opisanej demonstracyi politycznej nie może być uważany za postępowanie, uwłaczające godności stanu adwokackiego, a zasądzenie ich za ten udział za ujmę w honorze, Rada dyscyplinarna uznała, iż w danym wypadku niema powodu do postępowania dyscyplinarnego. Kraków dnia 23 marca 1900. Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej w Krakowie. Prezes: Dr. Roman Jakóbowski. Członek Rady dyscypl.: Dr. T. Gluziński.

Nowe aresztowania z powodu pogrzebu ś. p. Tomasza Gębalika w Przemyślu. W czwartek 29 marca aresztowano po doręczeniu aktu oskarżenia tow. Wityka i Ignacego Klebana. Motywa aresztowania: obawa ucieczki. Tej obawy jakoś w toku śledztwa nie było. Tow. Wityk oskarżonym jest o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 83 i 87, o zbrodnię obrazy religii z § 122 i wyst. z § 303. Tow. Kleban odpowiadał będzie za zbrodnię gwałtu publicznego z § 87. Obecnie siedzi więc pięć osób w areszcie śledczym. Rozprawa ma się odbyć dopiero w maju, przed zwykłym trybunałem. Ogółem oskarżonych jest 16 osób, a to: Stanisław Telega o zbrodnię z § 98 i wyst. z § 303, Katarzyna Gebusowa, Ignacy Kleban, Michał Rogowski, Józef Słomkiewicz, Józef Drapała, Michał Kustra, Grzegorz Szneider, Jan Paszkiewicz, Michał Kliszewski, Mikołaj Zabłocki, Jan Zaręba, Wincenty Wojciechowski, wszyscy o zbrodnie z §§ 85 i 87 uk. Julian Rychlicki o zbrodnię z §§ 83, 87 i 122, oraz o wyst. z § 303 uk.

Strach chwyta się „Głosu Narodu“ po pojawieniu się codziennego pisma naszego. Oświadcza on, że „czytanie Naprzodu zostało przez kościół zabronione“, co nie jest prawdą, albowiem kilku zacnych księży już Naprzód prenumeruje a jeszcze więcej czyta. Czyż „Głos Narodu“ sądzi, że on wziął w monopol publiczność katolicką i zmusi ją do odczytywania najstarszych telegramów, śmiecia z rogów ulic zebranego i długich jak tasiemce a nudnych jak śmierć artykułów?

Nie Miączyński, lecz Monczyński awanturował się w Grand hotelu, jak donieśliśmy w numerze okazowym. Prostujemy pomyłkę, aby nie wyrządzić krzywdy niewinnemu.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek

w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.
Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.
Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.
Redakcya i Administracya:
Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Pierwszy numer „Kolejarza“, organu zawodowego galicyjskich kolejarzy, wyjdzie dopiero 8 kwietnia b. r., a to z powodów niezależnych od redakcyi i sekretarza.

W sprawie „Zawodowca“. Ponieważ tylko 6 organizacyj zamówiło 119 egzemplarzy „Zawodowca“, a liczba ta nie wystarcza na pokrycie kosztów redakcyi, druku i t. d., podpisany zawiadamia wszystkie organizacye galicyjskie, że wydawnictwo „Zawodowca“ narazie zostało odroczone.

Z sekretaryatu Kraj. komisyi zawodowej:
Kurowski.

Przemyśl. We wtorek 27 marca odbyło się w lokalu stow. robotniczych pierwsze zgromadzenie robotników metalurgicznych. O organizacyi zawodowej mówił tow. Żołnierz, o klerykalizmie tow. Witold Reger. Uchwalono wstąpić do partyi socyalno-demokratycznej, a wyrażono pogardę klerykałom z „Przyjaźni“ i „Gwiazdy“.

Przemyśl. We czwartek 29 marca, wobec bardzo licznie zebranych robotników kolejowych tow. Schiffler mówił o potrzebie należenia do centralnej organizacyi kolejarzy austryackich, a tow. Witold Reger o ostatnim okólniku ministra koleji i macherstwach klerykałów. Uchwalono przystąpić do organizacyi austryackich kolejarzy i wyrażono pogardę klerykałom.

Bojkot piwny urządziło stowarzyszenie robotnicze w Ottynii w walce z propinacyą. Stowarzyszenie opłacało dotąd po 80 h. od każdej ćwiartki piwa, sprowadzonego dla swej potrzeby. Propinacya zażądała po 3 K 60 h od ćwiartki, oraz aby stowarzyszenie przymusowo brało piwo z propinacyi. Gdy propinacya nie zgodziła się na propozycye stowarzyszenia, możliwe do przyjęcia, nie miało stowarzyszenie innej drogi, jak zbojkotowanie piwa, aby ukrócić samowolę propinacyi i oprzeć się zamierzonemu przez nią zdzierstwu ludu pracującego.

Baczność! Robotnicy budowlani! Wobec tego, że we Lwowie panuje obecnie bardzo wielki brak pracy, a sezon budowlany zapowiada się bardzo słabo, nie powinni robotnicy zamiejscowi przyjeżdżać do Lwowa, gdyż nie znajdą pracy, a zaszkodzą miejscowym robotnikom.

Kołomyja. Strejk krawców w Kołomyi ukończony. Robotnicy uzyskali 12 godzinną, a robotnice 11 godzinną pracę dzienną i 12% podwyższenia. Również wprowadzono w życie sąd rozjemczy i uzyskano zniżenie taksy za wyzwoliny.

Borysław. Wskutek wprowadzenia w życie dnia 20 lutego br. nowych przepisów policyjno-górniczych zostało przeszło półtora tysiąca robotników wyrzuconych na bruk, wśród zimy rodziny ich zostały bez chleba. Momentu tego użyli wyzyskiwacze tutejsi, by „z powodu ograniczenia ruchu“ pozbyć się delegatów socyalistycznych z kas brackich i by przeprowadzić „sanacyę“ dobrze nadwerężonych przez systematyczne defraudacye kas brackich, bądźto oddalając z roboty starszych robotników, którymby się wnet pensya należała i zwracając im wkładki przez nich włożone i to często nie wszystkie, bądź też wyrzucając robotnikom za kilka lat kilka koron lub oświadczając wprost, że się nic nie należy. Tutejsza stacya płatnicza ogólnozawodowego stow. robotników dla Galicyi, zajęła się obecnie zebraniem dat statystycznych co do robotników, dotychczas w Borysławiu bez pracy pozostających. Oto ważniejsze z nich: W przeciągu 4 dni zgłosiło się do stowarzyszenia 280 robotników, będących jeszcze bez pracy (liczba ta jest zamała stanowczo, gdyż nie wszyscy będący bez zatrudnienia wiedzieli o tej konskrypcyi), a mających do utrzymania 907 dusz; razem 1187 osób bez środków do życia. Pomimo, że według § 10 ustawy z dnia 28 czerwca 1889 Dz. pp. 127. każdy robotnik w kopalni, czy to pod ziemią czy na wierzchu zajęty, musi być ubezpieczony w obu działach kasowych Kasy brackiej, a więc i na wypadek niezdolności do pracy, jednak z 280 pozostałych bez pracy — 171 nie dostało żadnych zwrotów z funduszu pensyjnego kasy brackiej, gdyż albo należeli oni tylko do powiatowej kasy chorych, albo obciągano im wprawdzie także wkładki do pensyjnego funduszu, lecz wkładek tych do ksiąg kasy brackiej nie wciągano np. w kopalniach banku kredytowego).

Pomiędzy oddalonymi, nie mogącymi dotąd znaleść roboty, znowu figuruje największemi cyframi pod protektoratem „czerwonego księcia“ się znajdujący bank kredytowy.

Oto zestawienie: Pomiędzy zgłaszającymi się, że są dotąd bez roboty, było: 1. robotników niestałych 20; 2. robotników stałych: *a)* z szybów, które całkiem zastanowiono 86; *b)* z kopalń w których ruch ograniczono, t. j. z Länderbanku 36, z Victorii 7, z Banku kredytowego 131. Pomiędzy będącymi bez pracy jest 148, mających więcej niż 40 lat, a zatem będących w wieku, w którym żadna kopalnia robotnika nie przyjmie.

Pracowali oni lat: od 1 do 5 lat 5-ciu, od 6 do 10 lat 20-tu, od 11 do 20 lat 111-tu, od 21 do 30 lat 111-tu, więcej niż 30 lat 33-ech, zatem 255 robotników czyli około 90% jest takich, którzy już więcej jak po 10 lat przepracowali w borysławskich kopalniach. Razem przepracowali oni 6040 lat w w tut. kopalniach, a obecnie zaledwie 26 z nich ma dach nad głową, reszta nędzarze, przymierający z głodu wraz z swemi rodzinami. Oto jaką nagrodę daje ci robotniku kapitalizm, za miliony twą krwawą pracą wydobyte!...

Literatura i sztuka.

Jubileusz p. Wojnowskiej. Rzadką uroczystość obchodzono wczoraj w teatrze krakowskim: jubileusz 30-letniej działalności scenicznej najlepszej polskiej aktorki charakterystyczno-komicznej p. Pauliny Wojnowskiej. Grano „Schlachectwo duszy,“ komedyę wierszem Chę-

cińskiego i „Łobzowian“ Anczyca. Obie sztuki odegrano z werwą. Wszystkie strony talentu jubilatki uwydatniły się w obu odtworzonych przez nią rolach. Po pierwszym akcie wobec zgromadzonych na scenie artystek i artystów uczcił p. dyrektor Kotarbiński jubilatkę ciepłą przemową, poczem wręczono jej mnóstwo upominków, bukietów i wieńców. P. Solski odczytał nadesłane telegramy gratulacyjne. Wzruszona do łez jubilatka zdołała tylko wyrzec: „Dziękuję, serdecznie dziękuję!“ Teatr był szczelnie zapełniony, a publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków.

Osobisty wróg b. dyrektora teatru Pawlikowskiego znienawidzony przez szanujących się artystów Ehrenberg debiutuje w lwowskich gazetach, jako „kompetentny“ znawca teatru i działalności jego b. dyrektora w Krakowie. Oczywiście, że osiłuje on wmówić w publiczność rzecz, której najzuchwalsi łgarz nieośmieli się twierdzić, jakoby pod kierownictwem Pawlikowskiego teatr krakowski był upadł. On który najlichsze intrygi, najgłupsze oszczerstwa w swojem piśmie popierał, teraz skarży się na intrygi teatralne! Niewiniątko z długimi zębami, któremu jagnię wodę zmąciło...

Któż to pracował z całych sił nad tem, aby zatruć życie każdej inteligentniejszej jednostce w Krakowie, a więc i Pawlikowskiemu? Kto toczył z nim najohydniejszą, nawet w gazeciarstwie galicyjskiem nieznaną walkę wbrew oczywistym sympatyom całej Polski, kto skłonił go wreszcie do plunięcia na to gniazdo wężowe, w którym króluje nosiwoda klerykalny Ehrenberg, najmita nie wahający się przed największym nonsensem, bo jest pewny głupoty swoich dewotek.

„Ein Duell mit einer Wanze“... tego oczywiście nie mógł wytrzymać Pawlikowski, nerwowa bądź co bądź i czyściejsza natura w bagienku galicyjskiem. A jest oprócz niego szereg długi inteligentnych i czystych ludzi, którzy tak samo nie mieli odwagi do podobnych pojedynków. Ale urwie się to wkrótce Ehrenbergowi.

Świętoszki. Jakiś „przelotny“ korespondent lwowski „Głosu Narodu“ wpadł w rozpacz, gdy widział na przedstawieniu opery „Otello“ najczystszą żydówkę, p. Arklową, ciskającą krzyż i modlącą się po katolicku“. Obecnie stały korespondent „Głosu puszczyka“ „osładza“ „przykre to wrażenie“ ważną wiadomością, że pani Arklowa była żydówką, ale już nią nie jest, przeszła bowiem przed kilku laty na wiarę katolicką. Oto jakie troski i „osłody“ mają bezmózgie dewotki obojga płci!

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia o godz. $2^1/_2$ w ujeżdżalni „pod Kapucynami“ z porządkiem dziennym: Codzienny „Naprzód“ wobec interesów robotniczych.

Z powodu zgromadzenia ludowego **posiedzenie sędziów przemysłowych nie odbędzie się dzisiaj.**

Stow. drukarzy „Ognisko“ w Krakowie, Rynek gł. 12, III p. Dziś o godzinie 7. wieczór **przedstawienie amatorskie.**

Podgórze. W niedzielę 1 kwietnia o godz 7-ej wieczorem w lokalu stow. „Siła“ (ul. Kalwaryjska 18) **przedstawienie amatorskie** na dochód filii stow. robotników szewskich.

Telegramy.

Strejk górników.

Morawska Ostrawa 31 marca. W całym rewirze pracują górnicy w pełnej liczbie. Wydalania pod różnymi pozorami nie ustają.

Kładno, 31 marca. Radca namiestnictwa Paroubek interweniował wczoraj w sprawie zwołania urzędu rozjemczego celem zakończenia strejku. Robotnicy oświadczyli się za zwołaniem urzędu rozjemczego, lecz właściciele kopalń sprzeciwiali się temu stanowczo. Strejk w tutejszym rewirze trwa dalej.

Śnieżyca

Wiedeń, 31 marca. Komunikacya na kilku lokalnych liniach kolei północnej została wstrzymaną z powodu nieustających opadów śnieżnych. Z tego samego powodu przerwano na kilku punktach komunikacyę w mieście częścią zupełnie, a częścią znacznie ją zredukowano. Wieczorem były nowe przerwy.

Oedenburg. 31 marca, wskutek zawiei śnieżnej, pociąg poranny kolei południowej stanął w drodze koło stacyi Marcfalva i ruszył dopiero w południe. Na liniach Raab Preszburg komunikacya wstrzymana.

Praga 31 marca. Bez przerwy pada śnieg, wszystkie pociągi dochodzą z wielkiemi spóźnieniami.

Wiedeń 31 marca. Zawieja śnieżna znowu szaleje; tramwaje i omnibusy tylko w ograniczonej ilości kursują. Zamarzł tu niejaki Grün i został znaleziony w śniegu.

Pilzno 31 marca. Robotnicy z „Hilfsschacht“ i „Bayerschacht“ przyłączyli się do strejkujących. W Rokiczan nie nastąpiła zmiana. W Dux na szybie „Maurycego“ 40 robotników nie przybyło op pracy.

Obstrukcya we Włoszech.

Rzym 31 marca. Posiedzenie parlamentu rozpoczęło się o godzinie 10 rano. Prezydent Izby podał się do dymisyi. Całe prezydyum dymisyonowało. Pelloux postawił wniosek o odbycie posiedzenie w poniedziałek, co też uchwalono. Posiedzenie na tem zamknięto.

Szwindel kolejowy.

Bruksela, 31 marca. Ogólną sensacyę wywołuje tu zapowiedziany na czas najbliższy proces, wytoczony przez posła transvaalskiego, dr. Leydsa, francusko-belgijskiemu Tow. kolejowemu w Transvaalu o oszustwo.

Na ławie oskarżonych zasiędą dwaj baronowie Oppenheim, adwokaci bracia Wornont oraz finansiści Tervogne i Bracounier, a to pod zarzutem oszukania rządu transvaalskiego przez przedstawienie fałszywych rachunków i innych dokumentów.

Oskarżeni tłómaczą się tem, jak wiadomo, że pieniędzy w bardzo znacznej sumie użyli na przekupienie dygnitarzy rządowych. Przekupiony być musiał cały rząd transvaalski: prez. Krüger tegoż żona i generałowie, urzędnicy i t. d. Baronowie Oppenheim zwrócili się do głośnego adwokata i prezydenta ministrów we Francyi Waldeck-Rousseau'a z prośbą o podjęcie się ich obrony. Do procesu powołani zostali również ministrowie: Groux i Bora. Proces odbędzie się w Brukseli.

Wojna.

Londyn 31 marca. Z Bloemfontain donoszą pod d. 29 marca: Lord Kitschener na czele 3000 ludzi przekroczył most prowizoryczny koło Norvals-pont. Kitschener sądzi, że powstanie zostało stłumionem.

Pretorya, 31 marca. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb generała Jouberta W oddaniu mu ostatniej przysługi wzięły udział wszystkie stany ludności miejscowej, a wojskowi attaches obcych mocarstw wystąpili w swoich uniformach. Znajdujący się tutaj oficerowie angielscy, złożyli na trumnie zmarłego wieńce.

Wiedeń 31 marca. Prof. uniwersytetu, dr. Józef Gruber umarł. Zmarły był znakomitym zoologiem i anatomem, szczerym demokratą i inicyatorem ludowych wykładów uniwersyteckich.

Krosno, 31 marca. Przy wyborach uj zupełniających członka Rady powiatowej z kuryi gmin wybrany jednomyślnie ludowiec Franciszek Szmyd. Zgromadzenie poufne zwołane dla naradzenia się nad wnioskiem Hupki rozwiązał komisarz. Lud wzburzony rozszedł się wśród okrzyków: „hańba“!

Zbaraż, 31 marca. Wydała się przyczyna tutejszego buntu chłopskiego. Oto w chłopów ktoś wmówił, że na gruncie, który komitet parafialny sprzedał na budowę szkoły, spoczywają zwłoki świętego Podbipięty.

Bruksela, 31 marca. Brukselscy zecerzy zamierzają dziś rozpocząć strejk, ponieważ pracodawcy nie chcą zgodzić się na skrócenie dnia roboczego.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 marca. (Po zamknięciu giełdy). Renta austryacka: papiery opod. 99·35 kor., srebrna opod. 99·10, 4% złota 98·15, 4% koronowa 99·50. 4% renta kor. złota 97·15. 4% renta węg. kor. 93·70. Akcye Banku Aus. Węg. 127·25. Akcye kredytowe 234·55. Londyn vista 242·90. Marki pap. 118·60. 20-to mark. złote 23·69. Napoleony 19·26. Włoskie banknoty 90·10. Dukaty 11·38. Losy prem. węg. 164·75. Losy tureckie 121·75. Anglobank 124·75. Union 154·—. Bankverein 135·—. Akcye Länderbanku 116·75. Akcye Länderbanku lwowsko-czerniow. 138·— Akcye Länderbanku połud. 24·60. Elbthal 123·—. Nordbahn 294·—. Staatsbahn 132·50. Alpin 261·30. Tur. Tabak 155·25. Ruble 256·—. Kursa notowane w procentach i koronach.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 2—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Do wynajęcia

2 lub 3 pokoje

duże i piękne, kuchnia i przedpokój od frontu I. ptro.

Wiadomość: ul. Berka Joselowicza 16, II. ptro.

23 2—2

HOTEL VICTORIA we Lwowie, ul. Hetmańska L. 8.

tuż przy stacyi kolei elektrycznej, **zupełnie odnowiony,** pokoje wzorowo urządzone od **70 ct.** począwszy.

10 2-6 Przy dłuższym pobycie znaczny opust.

„Zdrowie“

utrzyma się przez picie wody sodowej z fabryki

„ZDROWIE“

Prawdziwa woda „ZDROWIE“ tylko w syfonach z marką ochronną „ZDROWIE“

Dnia 1 marca został otworzony

ZAKŁAD FRYZYERSKI

przy ulicy Lubicz L. 19, 2—3

vis-a-vis ogrodu Strzeleckiego.

Obsługa bardzo staranna i zarazem na żądanie mogę wycinać nagniotki bez bólu według amerykańskiej metody. — Proszę o łaskawą pamięć. Z szacunkiem

D. Horowitz.

KSIĘGARNIA POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya „PRZEDŚWITU“ i ŚWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna: „Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo**.

Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 1 2—11

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

S. E. LÖFFLER

w Krakowie, ul. Mostowa 6

poleca na święta: 28 1—7

swoją specyalną wódkę zdrowotną

„MORSKIE OKO“

którego jedno z orzeczeń lekarskich brzmi:

C. k. zakład powszechny do badania środków spożywczych w Krakowie.

L. S. Badana wódka jest nalewką, przygotowaną z czystego mocnego spirytusu i roślin pachnących z dodatkiem cukru trzcinowego. Szkodliwych zdrowiu składników nie wykryto.

Dyrektor c. k. Zakładu.

Zarazem zwracam uwagę na wielki skład moich **prawdziwych win austryackich** po **Koronie** za litr. jakoteż wszelkie artykuły spożywcze i delikatesy po najumiarkowańszych cenach.

8 2—2 Zakład fryzyerski

J. KUPFERA

ul. Wolska l. 1

Jak poprzednio, tak i nadal obsługiwać będę Towarzyszy z największą uprzejmością i starannością.

Wszystkie gazety robotnicze do dyspozycyi. **Józef Kupfer.**

GORSETY francuskie

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin pracownia

26 2—2 **FRANCISZKI STOEGER, przy placu Dominikańskim 7, I. p.**

Pierwsza Krakowska Parowa 2—2

Dystylarnia Wódek i LIKIERÓW

Józefa Kulczyńskiego

w Krakowie, ul. Floryańska L. 55,

poleca:

Wódki zdrowotne pędzone na ziołach i kwiatach, oraz Likiery i Nalewki na owocach jakoto: Jarzębiak, Jarzębinkę, Morelową, Brzoskwiniową, Malinową, Dereniową, Tarniową, Jałowcówkę i inne.

Posiada na składzie oryginalne Koniaki Pruniera i Meukowa, Rumy i Araki angielskie.

Wielki wybór Flaszeczek podróżnych.

Ceny fabryczne. — Większym odbiorcom stosowny rabat.

Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

GENERALNA REPREZENTACYA DLA GALICYI

Pierwszych Akcyjnych Browarów w Pilznie (Czechy) i Kulmbach (Bawarya)

JÓZEFA HUTTINGERA w Krakowie, ul. Mikołajska 8,

poleca Szanownej Publiczności

Prawdziwe oryginalne **Piwo pilzneńskie i bawarskie** w beczkach i butelkach, które i przez powagi lekarskie jako znakomite wyroby są polecane.

Łaskawe zlecenia w miejscu spełnia ekspedycya starannie i bezwłocznie, również na prowincyę z tutejszych składów tranzytowych przy dworcu kolejowym.

Polecam także Piwo Karwińskie w butelkach. 27 1—5

Restauracya i Piwiarnia L. Braunfelda

Kraków, Sławkowska L. 30

poleca się nadal względom Szan. P. T. Gości. 2—2

H. MENASCHÈ sen.

— SKŁAD SZYB DO OKIEN, LUSTER i RAM —

Kraków, Grodzka 69. 14 2—10

Przyjmuje Obrazy do oprawy, oszklenia okien i lustra splamione do odnowienia.

Zamknięcie rachunkowe i Wykaz majątku Pow. Kasy dla chorych w Podgórzu za rok 1899.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1899:

DOCHODY	1 Kwoty rzeczywiście pobrane zł.	ct.	2 Z d. 31. grudnia roku administr. zalega jeszcze zł.	ct.	3 Razem zł.	ct.
1. Bieżące opłaty członków	6068	33	3919	63	9987	96
2. Bieżące opłaty pracodawców	3032	64	1959	82	4992	46
3. Inne wpływy:						
a) Taksy wstępu						
b) Grzywny	69	—			69	—
c) Reszta innych wpływów	174	79			174	79
4. Odsetki od pieniędzy ulokowanych	62	09	41	46	103	55
5. Zaległe opłaty odpisane	22	43			22	43
6. Fundusz rezerwowy z końcem roku zeszłego					10786	33
Razem	9429	28	5920	91	26136	52

WYDATKI	1 Kwoty rzeczywiście wydane zł.	ct.	2 Z d. 31. grudnia roku administr. jeszcze nieuiszcz. zł.	ct.	3 Razem zł.	ct.
1. Posiłki dla chorych (włącznie wsparcia dla połogów)	3644	51			3644	51
2. Koszta lekarzy i kontroli chorych	2614	57	68	—	2682	57
3. Wydatki na lekarstwa, środki lecznicze i t. d.	2095	93	1193	84	3289	79
4. Koszta leczenia w szpitalu wraz z kosztami przewozu	886	38			886	38
5. Koszta pogrzebu	335	80			355	80
6. Datek do funduszu zasobnego związkowego			38	21	38	21
7. Koszta administracyjne:						
a) płace funkcyonaryuszów	2916	49			2916	49
b) różne wydatki*)	1084	59	27	29	1111	88
8. Inne wydatki:						
a) odpisanie od inwentarza					48	24
b) inne odpisania					39	07
c) reszta innych wydatków	13	39			13	39
9. Strata na kursie papierów wartościowych						
10. Teraźniejszy fundusz zasobny					11130	21
Razem	13634	93	1510	68	26136	52

*) Wyszczególnienie pozycyi „różne wydatki“:

a) Czynsz za lokal Kasy . . . . 336 zł. — ct.

b) Różne inne, a mianowicie: opał, światło, druki, roboty introligatorskie, porto, opłata Tow. ratunkowego, dodatek drożyźniany funkcyonaryuszom, drobne wykancelaryjne i t. p. . . . . 748 „ 59 „

Razem 1084 zł. 59 ct.

WYKAZ MAJĄTKU z dniem 31-go grudnia 1899:

Stan czynny	zł.	ct.
1. Gotówka z dniem 31. grudnia 1899	1178	87
2. Kaucya kierownika Kasy na książ. Kasy oszcz. miasta Podgórza	200	—
3. Wkładki z bieżącemi odsetkami:		
a) Kasa oszczędności miasta Podgórza	500	—
b) Kasa oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Podgórzu	1000	—
c) Niezrealizowane procenta	41	46
4. Wartość inwentarza po uskutecznionym 10% odpisaniu za zużycie	434	17
5. Zaległe wpłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych za rok 1898	3647	14
6. Zaległe wpłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych) za rok 1899	5879	45
Razem	12881	09

Stan bierny	zł.	ct.
1. Kaucya kierownika kasy	200	—
2. Nieuiszczone pretensye:		
a) Renty uszkodzonym członkom jeszcze nie wypłacone	34	65
b) Lekarza kasowego	68	—
c) Aptek	1193	84
d) Szpitala		
e) wszolkie inne	27	29
3. Wkładka do Związku Kas chorych za rok 1898	188	89
4. „ „ „ „ „ „ 1899	38	21
5. Teraźniejszy fundusz zasobny	11130	21
Razem	12881	09

Za Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu

August Boraczek
kierownik Kasy.

Izydor Grünberg
przewod. Zarządu.

Za Wydział Nadzorczy:
Wilhelm Mikuszewski.
przewodniczący Wydziału.

Podgórze, dnia 31. grudnia 1899.

25 1—1

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9).